Nr. 167 Kraków, Sobota 17 czerwca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 919.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Odparcie ataków rosyjskich na Bukowinie.

Nowe walki na Wołyniu.

Urzędowo donoszą 16 czerwca: **Wiedeń**, 16 czerwca.

Rosyjski teren wojenny: Na południe od Dniestru odrzuciły nasze wojska nieprzyjacielską kawalerye. Zresztą w tym obszarze tylko utarczki.

Na zachód od Wiśniowczyka trwają dalej ataki rosyjskich kolumn na nasze pozycye. W ręku obrońców pozostało dwu rosyjskich oficerów i 400 żołnierzy.

Koło Tarnopola nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Na Wołyniu rozwijają się na całym froncie nowe walki. W odcinku Stochód-Styr odparto ponownie kilka prób przejścia, przyczem nieprzyjaciel, jak zawsze, poniósł olbrzymie straty.

Włoski teren wojenny: Walki w południowej części płaskowzgórza Doberdo zakończyły się odparciem nieprzyjacielskich ataków. Tak samo spełzły na niczem wznowione wypady Włochów na poszczególne pozycye nasze w Dolomitach.

Na płaskowzgórzu Asiago są w toku żywe walki działowe. W obszarze Ortlera zajęły nasze wojska szczyty Tuket i Tylnego Madatschu.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Urzędowo donoszą dnia 16 czerwca: **Wiedeń**, 16 czerwca.

Eskadra hydroplanów w nocy z 15 na 16 obrzuciła skutecznie bombami urządzenia kolejowe Portogruaro i Latisana, oraz linię kolejową Portogruaro—Latisana, druga eskadra dworzec i wojskowe zakłady w Motta di Livenza, trzecia nieprzyjacielskie pozycye koło Monfalcone, San Canzian, Pieris i Bestrigna. Przy tem osiągnięto większą ilość celnych strzałów w dworcach i pozycyach. Zauważono silne pożary. Wszystkie samoloty mimo gwałtownego ostrzeliwania przybyły nieuszkodzone.

Komenda floty.

Sprawa polska w sejmie węgierskim.

Społeczeństwo węgierskie wielokrotnie wyrażało w dzisiejszej chwili, przełomowej dla sprawy polskiej, swoją sympatyę dla niej.

Przypominamy tu akcyę komitatów węgierskich, których uchwały, nacechowane życzliwością dla Polaków, choć ze szpalt prasy krakowskiej usuwane bywały przez miejscową cenzurę, nie przestawały być żywym faktem i faktem, znanym dobrze opinii polskiej z relacyj prasy pozakrakowskiej.

Przypominamy dalej szereg wypowiedzeń się słowem i piórem hr. Andrassego, byłego ministra spraw wewnętrznych na Węgrzech, a obecnie przywódcy stronnictwa konstytucyjnego, który usiłował wskazać drogę pogodzenia dążeń polskich z interesami mocarstwowymi Austro-Węgier, względnie obu państw centralnych.

Wywody jego już z tej racyi zasłużyły sobie na uznanie społeczeństwa polskiego, że rozumiejąc niepokój serc polskich wobec zagadki przyszłości, jako punkt wyjścia wykluczały wszelkie jakieś nowe przekrawanie polskich ziem, wszelką nową „wiwisekcyę“, jak się wyrażał, na organizmie polskim.

Wszystkie te oznaki sympatyi cennemi były dla społeczeństwa polskiego, boć w chwili dzisiejszej, gdy dzieje na polach walk tworzą nie jakieś szczupłe armie dawnego typu, lecz całe narody przez wszystkich zdolnych do broni — opinia publiczna przy rozstrzygnięciach powołannych posiadać będzie wszędzie swoistą powagę.

Mimo to największą wagę w swych oczekiwaniach przykładać muszą w tym stopniu interesowani, jak Polacy, do oświadczeń rządów, mających dane do rozstrzygnięcia sprawy polskiej.

I ten moment w pełni odczuł hr. Andrassy, gdy stawiał w sejmie węgierskim pytanie pod adresem k i e r o w n i k a rządu, hr. Tiszy.

Zrozumiał on, że społeczeństwo polskie w odmiennych znajduje się warunkach, niżli inne, którym zaleca się cierpliwe wyczekiwanie końca wydarzeń wojennych: dla tych innych — to kwestya ciaśniejszego, doraźnego, lub szerszego dziejowego pojmowania korzyści, któremi mają powetować swe olbrzymie wysiłki.

Dla społeczeństwa polskiego w jego całokształcie ważą się kwestye bytu narodowego. Społeczeństwo, nie posiadające własnej państwowości, nie ma też i własnych organów rządowych, na rzecz których mogłoby rezygnować z przedwczesnych dociekań co do wyników wojny. Tem skwapliwiej dosłuchiwać się musi upewnień, płynących stamtąd, skąd się spodziewa rozstrzygnięcia, dla siebie pomyślnego...

Przemówienie Andrassego, poparte znanem z depeszy oświadczeniem hr. Apponyego, zachęciło hr. Tiszę do natychmiastowej odpowiedzi.

W odpowiedzi tej podkreślił, że znane oświadczenie kanclerza Bethmanna-Hollwega z natury rzeczy nie było jedynie ustaleniem ogólnych zapatrywań rządu niemieckiego na kwestyę polską, lecz szło po linii wspólnej — w porozumieniu z austro-węgierskiem ministerstwem spraw zagranicznych.

Hr. Tisza zaznaczył dalej, że wpełni podziela życzenie hr. Andrassego, ażeby porozumienie na temat polski mogło i co do szczegółów zapaść pomiędzy obu mocarstwami centralnemi jak najrychlej i dać możność wyczerpującego wypowiedzenia się ich w kwestyi polskiej.

Nie wdając się narazie jeszcze w te nieustalone szczegóły, podniósł mowca sympatye monarchii dla sprawy polskiej, dodając zarazem, że na Węgrzech sympatye te zarysowują się szczególnie silnie, że w pełnej mierze podziela je i rząd węgierski.

Wszystkie miarodajne czynniki monarchii — zaręczył wkońcu p r e m i e r w ę g i e r s k i — dążyć będą do uregulowania kwestyi polskiej z jak **„najdalej idącem uwzględnieniem życzeń narodu polskiego i interesów jego egzystencyi“**.

Hr. Tisza jest, jak wiadomo, politykiem, który umie trzymać swe słowa na wodzy i do retorycznego frazesu treści ich nie nagnie.

Uchwała konserwatystów z powodu naruszenia granic rumuńskich.

Bukareszt, 16 czerwca.

Egzekutywa partyi konserwatywnej rumuńskiej odbyła posiedzenie, na którem uchwalono:

Partya konserwatywna ubolewa, że stało się możliwem, iż części armii rosyjskiej były w stanie p r z e z d w a d n i p o z o s t a w a ć n a t e r y t o r y u m r u m u ń s k i e m, g d z i e k o n t y n u o w a ł y w a l k ę z nieprzyjacielem.

Stronnictwo oświadcza, że jest obowiązkiem rządu wszystkich uzbrojonych bez względu na to, do jakiego państwa należą, przy przekraczaniu granic Rumunii rozbrajać. Dalej żąda stronnictwo, jako gwarancyi na przyszłość, iżby granica była surowo strzeżoną, ażeby zwierzchniczość państwowa nie mogła być naruszoną.

Kronika wojenna.

Bitwa na Morzu Czarnem. Przez Bukareszt donoszą z Suliny, że 14 czerwca o godz. 4 po południu rozpoczęła się w pobliżu portu w kierunku na Odessę bitwa **pomiędzy rosyjską a turecką flotą.** Można było jasno widzieć błyski ognia działowego. Walka w toku.

Teroryzm koalicyi w Grecyi. Biuro prasowe rządu greckiego donosi, że generał Sarrail wszystkie okręty greckie kazał odprowadzić do portu Milos, gdzie na razie będą pod zajęciem. — Równocześnie komendant grecki Salonik otrzymał zawiadomienie, że jeżeli nie opuści Saloniki, zostanie internowany na okręcie francuskim.

Wojna Serbii z Grecyą? „Az Est“ donosi z Rotterdamu, iż serbski rząd w porozumieniu ze swymi sojusznikami z koalicyi planuje proklamowanie wojny z Grecyą, gdyż Grecya złamała swe obowiązki sojuszowe.

Ofenzywa rosyjska.

Moment zaskoczenia minął.

Wojskowy współpracownik „Svenska Dagbladet“ pisze, iż chwila zaskoczenia już minęła. Gdy gardziele rosyjskich dział wyrzucą wszystkie nagromadzone dla ofenzywy pociski a rosyjska piechota zużyje swe siły w nieustannych atakach, wówczas cała ofenzywa ucichnie, jak uderzenie fali.

Niemcy o ofenzywie rosyjskiej.

„Tägliche Rundschau“ zamieściła artykuł p. t. „Koniec ofenzywy rosyjskiej“, w którym pisze między innymi: Rosyjskie ataki na całym froncie **już ustały.** Atakujący zostali zmuszeni do ponownego p r z e j ś c i a d o w o j n y p o z y c y j n e j. Wobec olbrzymich strat w ludziach, jakie ponieśli Rosyanie, straty nasze są małe. Na północ od Baranowicz zostały odparte ataki rosyjskie wśród ogromnych strat. Nieprzyjacielskie próby przełamania frontu pod Łuckiem można uważać za nieudałe. Sytuacya pozostała w tej okolicy w gruncie rzeczy niezmieniona.

Dalej na południe Austryacy, Węgrzy i Niemcy pod wodzą generała Bothmera nietylko utrzymali pozycye, lecz ponownie zmusili atakujących do walki pozycyjnej i osiągnęli w ten sposób to, iż rosyjskie ataki także na południowej części frontu spełzły na niczem. Ponowne wysiłki Rosyan przejścia przez Prut pozostały również bezskuteczne.

Brusiłow.

„Lokalanzeiger“ pisze, że przesadne sprawozdania Brusiłowa wzbudzają wobec niego niechęć w głównej kwaterze. Wrogowie jego wytaczają przeciw niemu także taki fakt, że ma Niemkę bałtycką za żonę i wobec tego silnie protestował, gdy rodzinny majątek żony konfiskowano. Brusiłow nawet napisał w tej sprawie do Kuropatkina list z pogróżkami.

Pod Baranowiczami.

Telegrafują do „N. Fr. Presse“ o walkach pod Baranowiczami: Tu rosyjska armia zastosowała cały szereg nowych dla siebie środków techniki wojennej. Belgijskie **automobile pancerne** jechały wśród szeregów idącej do ataku piechoty, z przeznaczeniem nietylko atakować i zachęcać atakujących, lecz także ich na miejscu kontrolować. Przed użyciem automobilów zastosowali Rosyanie ogień huraganowy — środek, który stał się możliwym dzięki japońskiej artyleryi i amerykańskiej amunicyi.

Z starych metod pozostało bezwzględne szafowanie materyałem ludzkim i **ostrzeliwanie cofających się własnych szeregów** ogniem artyleryjskim.

Wszystkie te środki jednak nie były w stanie zapewnić sukcesu. Wprawdzie ogień huraganowy zniszczył pozycye niemieckie i austryackie, lecz ataki Rosyan zostały odparte.

Głos Huebera.

Militarny krytyk „Pester Lloydu“ Hueber, zastanawiając się nad przyczyną względnej bierności Rosyan nad Strypą i Styrem, przychodzi do wniosku, że niepodobna tej bierności objaśnić ani potrzebą wypoczynku, ani koniecznością dowozu materyałów i prowiantu. Strategicznych przyczyn tego, że dalszych ataków nie było, niepodobna na razie zgłębić. Najprawdopodobniejszą jest rzeczą, iż **straszne straty** Rosyan uniemożliwiły im na razie prowadzenie ofenzywy bez przerwy.

Wyczerpawszy się nad Styrem, Ikwą i Strypą, nieprzyjaciel nagle zaczyna silny atak w odległości 200 klm. od swego dotychczasowego skrajnego skrzydła ofenzywnego — pod Baranowiczami. Tego rodzaju system strategiczny planowego przeprowadzenia ułożonej na wielką skalę ofenzywy jest — łagodnie się wyrażając — **dziwnym**. Jeśli nie mylą wszystkie oznaki, można już dziś powiedzieć, iż tak prowadzona akcya wojenna, która ujawnia się wprawdzie w większych, lecz w zupełnie niepowiązanych ze sobą uderzeniach ofenzywnych, **ma mało widoków powodzenia trwałego.**

Atak na Baranowicze jest tylko w stanie jeszcze bardziej wzmocnić nasze przekonanie, że rosyjskie wojsko nagół wciąż znacznie jest **lepsze od swego naczelnego kierownictwa.** Lecz nawet najodważniejsze wojsko pod najlepszem kierownictwem nie jest w stanie niczego trwale osiągnąć, jeśli operująca kwatera główna nie odpowiada swym zadaniom.

Faktem jest, że nasza sytuacya wojenna — przynajmniej chwilowo — znacznie **znowu się poprawiła.**

Ostatnie wysiłki rosyjskie?

Dzienniki szwajcarskie donoszą: Rosyanie ponieśli w czasie obecnej ofenzywy olbrzymie straty w materyale ludzkim. Zdaje się, że obecna ofenzywa jest ostatnim wysiłkiem Rosyi.

Dzienniki paryskie, nawiązując do walki na froncie rosyjskim, oświadczają: Zdaje się, że ofenzywa rosyjska w najwyższych puktach już **ustała.**

Kolosalne straty Rosyan.

Depesza „Local-Anzeigera“ ze Sztokholmu stwierdza, że wśród wojskowych kół w Petersburgu, pozostających w bezpośredniej styczności z dworem cara, wzrasta **niezadowolenie z gen. Brusiłowa**, który w walkach na Wołyniu w ten sposób szafował materyałem ludzkim, że zakasował nawet pod tym względem taktykę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Umiarkowane oszacowanie jednego z rosyjskich oficerów podaje liczbę strat rosyjskich w ubiegłym tygodniu **na 250.000 ludzi.**

W Petersburgu znajduje się rozkaz generała Brusiłowa do komendantów korpusów, w którym powiedziane jest, że wyparcie nieprzyjaciela i obsadzenie wielkich przestrzeni jest celem, dla którego warto **poświęcić kilka milionów ludzi.**

Przemarsz Rosyan przez Rumunię?

Do „Vos. Ztg.“ telegrafują przez Amsterdam, iż w Londynie poważnie się liczą z tem, iż Rosyanie chcą wykorzystać część Bassarabii, aby przez Rumunię przebić się na drugi brzeg Dunajowy i w ten sposób odciąć linie komunikacyjne do Turcyi.

Ze sprawozdania sztabu rosyjskiego.

Ponieważ wojska austro-węgierskie i niemieckie w wielu punktach usunęły się od ataku naszych linij południowych, liczba jeńców wczoraj na razie wzrosła tylko nieznacznie. Ogólna suma wynosi mniej więcej 1700 oficerów i 114.000 żołnierzy.

Na północny-zachód od Rożyszcza wojska nasze wyparły Niemców i zbliżają się ku rzece Stochód. Na zachód od Łucka wojska nasze obsadziły Torczyn i wyparły nieprzyjaciela dalej. Na froncie nad Strypą, na północ od Bobuliniec, toczy się zacięta walka. Wieś Zarwanica (6 i pół kilometra na północ od Bobuliniec) mimo zaciętej obrony wpadła w nasze ręce. W odcinku Dniestru i dalej na południe wojska nasze po przekroczeniu rzeki zajęły na drugim brzegu wiele ufortyfikowanych punktów, wśród nich Zaleszczyki. Posuwamy się dalej naprzód. Horodenka znajduje się w naszem ręku. O przyczółek mostowy Czerniowce toczy się zacięta walka. We wsi Sadogóra, 5 klm. na północ od Czerniowiec, zdobyliśmy wielki skład materyałów pionierskich.

Z Rosyi.

Armia rosyjska.

Jak czytamy w „Reichspost“, dzienniki włoskie donoszą, iż armia rosyjska została w ostatnich miesiącach znacznie pomnożoną. Przedewszystkiem utworzono **nowe korpusy**. Gdy na początku wojny było tylko 35 korpusów armii, to obecnie już jest 60 korpusów, w czem 46 regularnych, 2 turkiestańskie, 5 kaukaskich, 4 sybirskie, 1 korpus grenadyerów, 1 korpus gwardyi i 1 korpus jazdy.

Liczba wojsk prawie że się zdwoiła. W r. 1914 było 52 dywizyj piechoty, a obecnie jest 127 dywizyj. Do każdej dywizyi piechoty przydzielono jednę brygadę artyleryi, składającą się z 6 bateryj 75 milimetrowych dział polowych.

Chociaż wiadomości te dzienników włoskich są przesadzone, to jednak faktem jest, iż armia rosyjska mimo olbrzymich strat, jakie poniosła dotychczas, a które wynoszą **około 5 milionów ludzi**, w ciągu ostatniej zimy, dzięki powołaniu starszych i młodszych roczników, wypełniła wiele luk i utworzyła nowe jednostki bojowe.

Stürmer ponownie przeciwko żydom?

Na wniosek byłego rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Chwostowa, departament spraw ogólnych przystąpił w swoim czasie do rozpatrzenia i rewizyi ustaw o żydach. Obecnie z rozporządzenia prezesa gabinetu Stürmera pracę tę przerwano. Gazety piotrogradzkie motywują obecną decyzyę Stürmera jako akt nieprzychylnego stanowiska tego ostatniego do żydów i kwestyi żydowskiej na terytoryum rosyjskiem. („Birż. Wied.“.).

Zawiadomienie.

Wspólne zebranie Zarządu P. P. S. D., Stowarzyszeń konsumcyjnych i Organizacyj zawodowych, zwołane na niedzielę 18 czerwca b. r., nie odbędzie się na razie, a o nowym terminie zebrania zostaną organizacye zawiadomione. *J. Englisch.*

KRONIKA.

Kraków, piątek 16 czerwca.

Kraków — Chełmszczyźnie. T. S. L. ogłasza odezwę, nawołującą do pomocy Chełmszczyźnie. Pisze w niej:

„Pokrycie siecią szkół odbudowujących się wsi, stworzenie średniego szkolnictwa, ugruntowanie bytu trwałych instytucyi oświatowych, to zadanie, które przechodzi obecnie siły Chełmszczyzny.

W poczuciu ogromu swych zadań, w poczuciu odpowiedzialności za chwilę obecną, zwróciły się miarodajne czynniki ziemi chełmskiej do T. S. L. o wdrożenie akcyi, którąby sprawom narodowym naszej nadbużańskiej dzielnicy przyniosła wydatną pomoc.

I T. S. L., największa narodowo-oświatowa instytucya tego zaboru, biorąc na swe barki zaszczytne pośrednictwo, zwraca się do Was Rodacy o jak najspieszniejszą pomoc dla ziemi chełmskiej, któraby znalazła swój wyraz w stworzeniu możliwie jak największego funduszu na bieżące potrzeby narodowe Chełmszczyzny.

Rodacy! Od chwili obecnej zależy wiele, bardzo wiele. Pamiętajmy, że każdy grosz składany na fundusz bieżący Chełmszczyzny, każda książka, którą stąd na Chełmszczyznę wyślemy, to cegiełki, z których wznosić się będzie niezdobyta warownia polskości, której na imię — Chełmszczyzna“.

Zarząd główny T. S. L. składa od siebie na ten cel 500 koron.

Z teatru miejskiego Na zakończenie sezonu dramatycznego, który w tym roku zamyka się dnia 22 b. m. Wystawia teatr miejski jutro nowość salonową komedyę Raula Auernheimera pt. „Modne małżeństwo“. Popularny autor wiedeński zajmuje się w tej komedyi problemem wiecznie „modnym“ tj. małżeństwem i dochodzi do konkluzyi, że „stara moda“ jest w niem wygodniejsza. Dawno niewidziana na scenie p. Irena Solska ma w tej nowości świetną rolę modnej żony.

Nowe ulgi przy pożyczkach galicyjskiego wojennego zakładu kredytowego. W ostatnich czasach powiodło się uzyskać od c. k. rządu następujące korzystne udogodnienia przy udzielaniu pożyczek w galicyjskim wojennym zakładzie kredytowym na cele odbudowy zniszczonych przez wojnę gospodarstw. — Przedewszystkiem uzyskano ogólne przedłużenie okresu amortyzacyi z 10 na 15 lat, a okres wolny od spłaty kapitału przedłużony został z jednego roku na pięć lat. Forma skryptów dłużnych będzie na przyszłość tylko zwyczajna, bez mocy natychmiastowej egzekucyi, jedynie z notaryalną lub sądową legalizacyą itd. Przy pożyczkach włościańskich będą kwoty aż do 2000 K włącznie wolne od intabulacyi, a jedynie dla wykazania stanu posiadania i obniżenia wymagać się będzie przedkładania wyciągów hipotecznych. — Wolne zawody, a więc: adwokaci, notaryusze, lekarze, inżynierowie cywilni itd. będą objęte akcyą pomocy kredytowej, od której były dotąd wyłączone, na zasadach przez ministerstwo ustalić się mających. Także organizacya kredytów obrotowych dla przemysłu, handlu i rękodzieła znajduje się w toku.

Nastrój we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: Po dniach niespokojnych, wywołanych ofenzywą rosyjską, która od 4 czerwca napiera na cały wschodni front z olbrzymią siłą, nastąpiło wczoraj uspokojenie. Przyczyniły się do tego nie tylko wczorajsze komunikaty, lecz także oświadczenia komendy miasta, dbałej o ludność stolicy i rozumiejącej nastrój miasta i jego uczucia. Zrozumiały niepokój ustępuje też miejsca spokojowi, a domorośli strategicy milkną wobec poważnych zapewnień c. k. komendy, że sytuacya na wschodnim froncie nie usprawiedliwia zdenerwowania mieszkańców, poprawiając się z dnia na dzień. Na ulicach ruch normalny.

Z Krynicy piszą: W dniu 11 b. m. odbyła się tu uroczystość 3 maja, urządzona przez Ligę kobiet i T. S. L. Przed południem uroczyste nabożeństwo, później pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił naczelnik gminy dr Kmietowicz, przewodniczący tutejszego komitetu narodowego. Przez cały dzień zbiórka po ulicach i sprzedaż wydawnictw N. K. N. i T. S. L., wieczorem obchód w sali Domu zdrojowego, szczelnie zapełnionej, mimo że gości jeszcze nie wiele w Krynicy.

Podwyższenie prenumeraty. W ostatnich czasach podwyższyło znowu cenę prenumeraty i poszczególnych egzemplarzy wiele pism w Austro-Węgrzech i Niemczech. Między innemi podwyższyły ceny „Neus Wiener Tagbiatt“ a „Neue Fr. Presse“ podwyższyła także ceny poszczególnych numerów o 33 procent. Dzienniki w Niemczech podwyższyły także ceny inseratów, a charakterystycznem jest to, że ostatnio podwyższyły także z powodu podwyższenia cen papieru o 20 procent cenę prenumeraty wszystkie pisma holenderskie. Dzienniki i tygodniki warszawskie zmniejszyły znacznie objętość pism.

Z sejmu węgierskiego.

Hr. Tisza o sprawie polskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego zakończono dyskusyę budżetową i przedłożenie przyjęto. W ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos prezydent ministrów hr. **Tisza** i oświadczył:

Hr. Juliusz Andrassy wytknął, że oświadczenie: „Nie pozwolimy, by Polacy znowu dostali się pod panowie rosyjskie“ uczynił tylko kanclerz państwa niemieckiego, co się zaś tyczy polityki zagranicznej monarchii austro-węgierskiej, to miarodajne czynniki w tej kwestyi milczały. Wobec tego mogę tylko stwierdzić, że to oświadczenie kanclerza państwa niemieckiego z natury rzeczy mogło paść jedynie po porozumieniu z naszym ministrem spraw zagranicznych. Wszak kanclerz państwa w tej mowie zauważył, że o los Polski dbać muszą oba wielkie mocarstwa środkowo-europejskie we wspólnem porozumieniu. (Żywe oklaski na prawicy). **Konieczność tego porozumienia zupełnie słusznie podkreśla i hr. Juliusz Andrassy, i dodaje, że właśnie dlatego co do kwestyi szczegółowych nie żąda żadnego oświadczenia, tylko wyraża życzenie, by to porozumienie możliwie szybko doszło do skutku i dało rządom możność wypowiedzenia się także o szczegółach.**

Do tego życzenia i ja z mojej strony w pełni się przyłączam i pozwalam sobie w obecnem stadyum sprawy tylko tyle zauważyć, że z natury rzeczy sprawa oswobodzenia Polski napełnia wewnętrzną radością każdy w polityca zagranicznej monarchii miarodajny czynnik, może zaś w podwójnej mierze czynniki węgierskie, gdyż oswobodzenie Polski z pod panowania rosyjskiego i połączone z tem odsunięcie wstecz granic państwa rosyjskiego jest bardzo doniosłym i istotnym interesem obu mocarstw środkowo-europejskich. Oprócz tego jednak sprawa narodu polskiego jest sprawę budzącą w każdym człowieku miłującym wolność jak najgłębsze sympatye, z podwójną zaś siłą budzi ona te sympatye wśród narodu węgierskiego. (Żywe oklaski).

Te uczucia w pełnej mierze podziela także rząd węgierski i sądzę, że kwestya polska u wszystkich czynników życia publicznego na Węgrzech znachodzi, że się tak wyrażę, atmosferę kongenialną. Dlatego mogę wysoką Izbę tylko zapewnić, że wszystkie miarodajne czynniki monarchii dążyć będą do tego, by kwestyę polską uregulowano z jak najdalej idącem uwzględnieniem życzeń narodu polskiego i interesów jego egzystencyi. (Ogólne żywe oklaski).

Tisza w dalszym ciągu nawiązując do oświadczenia hr. Apponyiego, że po wojnie nie może nastać *status quo ante* także w stosunkach wewnętrzno-politycznych, odpowiada, że na to zdanie w zupełności się pisze. Wojna dała wspaniały dowód, czem jest naród węgierski dla mocarstwowego stanowiska monarchii. Kto po wojnie nie zechce z pełną lojalnością i bez zastrzeżeń przyznać narodowi węgierskiemu maksimum tego, do czego ten naród ma słuszne pretensye, byłby nietylko nieprzyjacielem narodu węgierskiego, lecz może nawet mimowoli największym nieprzyjacielem dynastyi i mocarstwowego stanowiska monarchii (żywe oklaski).

Ministeryum dla aprowizacyi.

I.

(H. D.). Sprawa aprowizacyi, czyli zaopatrzenia ludności w żywność, dla warstw ubogich, walczących stale o chleb codzienny, zawsze była sprawą palącą, zajmującą żywo umysły milionów. Wojna wciągnęła w sferę zainteresowanych wielkością kawałka chleba, ceną kilograma kartofli całe społeczeństwo, wielkich tego świata i maluczkich, bogatych i biednych. Człowiek, mogący objąć i opanować sprawę odżywiania ludu, jest dzisiaj człowiekiem pierwszej miary, równy zwycięskiemu wodzowi, czy też epokowemu wynalazcy. Dyktatora aprowizacyi Niemiec Batocki'ego nazywają pisma burżuazyjne, odnoszące się przed wojną z pogardą do „światopoglądu żołądka“, mężem opatrznościowym.

To też odżywa dawne żądanie socyalistyczne, żądanie ministeryum dla odżywiania ludności, ujęte dawno we wniosku, wniesionym do parlamentu austryackiego. Gdzież podziały się owe ironiczne uśmieszki, pogardliwe ściąganie ramion, czy współczujące kiwanie głową wobec podniesienia aprowizacyi na wyżynę wielkiej sprawy politycznej, godnej pracy najmędrszych i najlepszych.

Obok sprawy zbrojności, sprawy zwycięstwa wojennego, stanęła jako równorzędna sprawa aprowizacyjna na pierwszym planie. Nie godzi się nikt więcej na samorzutne rozwiązywanie się sprawy odżywiania ludności. Co i ile kto je, nie jest więcej sprawą osobistą lub sprawą jego otoczenia, lecz sprawą publiczną, sprawą społeczną: Nie jedz za dużo, bo zjesz porcyę drugiego, ale, byś miał dosyć, o to stara się całe społeczeństwo.

Zagadnienie niełatwe: w trudnych warunkach wojny uspołecznić proces gospodarczy zaopatrzenia ludności w żywność. Bezpośrednio po wczorajszym nieokiełzanym indywidualizmie, po anarchii bronionej jako jednej z podstaw świętego panującego ustroju społecznego. To też pierwsze kroki były chwiejne i niepewne, pełne obaw, by nie dotknąć boleśnie przesądów wczorajszych, pełne wątpliwości, czy zadanie to da się rozwiązać ze stanowiska interesów społecznych normami narzuconemi z góry. Czy wolno powiedzieć posiadającemu: ściągnij pasa, a proletaryuszowi: weź, co na ciebie przypada, i najedz się?

Próbowano pierwotnie pozostawić sprawę aprowizacyi gminom, potem powiatom i krajom, zajmowano się wyjątkowo tylko chlebem, ale w miarę doświadczenia, w miarę rosnących potrzeb oddano aprowizacyę państwu, wyposażając jego organa w nieograniczone niemal prawa. Niemcy mają dyktaturę aprowizacyi.

Próbowano oddać załatwienie zaopatrzenia ludności w żywność to temu to owemu ministerstwu, to tej to owej władzy, a zawsze przekonywano się, że każdej z nich wchodzi w drogę masa interesów, krzyżujących usiłowania rozwiązania nowego zadania. Okazało się, że wszelka dwoistość uniemożebnia dokonanie dzieła. Albo z całą stanowczością i bezwzględnością dążyć się będzie do określonego celu, albo nie osiągnie się oczekiwanego wyniku.

Niedawno były austryacki minister skarbu, baron Engel, jednem słowem określił niepokonaną trudność uporządkowania sprawy aprowizacyi przez istniejące ministerstwa. Wszystkie ministerstwa, zajmujące się sprawami gospodarczemi — powiedział Engel — są ministerstwami produkcyi, a zadanie, które należy rozwiązać, jest sprawą konsumcyi. Sprzeczności między interesami producentów a interesami konsumentów nie pokonają. I słusznie: ministerstwo rolnictwa jest ministerstwem rolników, ministerstwo handlu ministerstwem przemysłu, ministerstwo robót publicznych ministerstwem przemysłowców górniczych. — Ze wszystkich stron, biorących udział w pracach aprowizacyi, słyszy się o niepokonalnych trudnościach, chociaż nie zawsze istnieje świadomość przyczyn.

Poseł Zuleger, prezes niemieckiej sekcyi rady rolniczej w Czechach, członek zakładu obrotu zbożem, Simonelli, szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, do niedawna szef aprowizacyi, i wielu innych opowiadają, że sprzeczność interesów największe w ramach dzisiejszej organizacyi niepokonane tworzy trudności.

Urząd aprowizacyi zupełnie niezależnym być winien od innych istniejących i złożony być musi z ludzi nowych, nieskrępowanych nabytą w służbie dotychczasową rutyną.

Z Rosyi „słowianofilskiej“.

II.

To samo mniej więcej wypisuje i drugi delegat, Niżinskij, który niemal równocześnie z Bielikiem wyruszył na zwiedzenie Omska, Krasnojarska, Orenburga, obozu Tockiego i Samarkandy.

Z „ubolewań“ jego przytoczymy, że ma on za złe, iż inteligencya rosyjska owych miast, a zwłaszcza damy, nawet „matrony rosyjskie“ zbyt nadskakiwały oficerom-jeńcom, przez co, jak widać z dalszego wywodu, ku nieukontentowaniu delegata zaniechano podkopywania autorytetu oficerów wobec jeńców-szeregowców.

W wielu obozach koncentracyjnych zastał delegat fatalne stosunki hygieniczne i aprowizacyjne. Nie oburza się on na to zgoła z punktu widzenia humanitarnego.

Irytuje go tylko, że wywołuje to wśród jeńców „nastrój zły“, na który składa widocznie słabe wyniki swojej propagandy.

Niżinskij jeszcze wyraźniej, niż poprzedni agent panslawistów, podkreśla, iż podział jeńców na Słowian i nie-Słowian jest błędny. Według niego należy jak najściślej podzielić i Słowian na dwie kategorye: „przekonaniowych“, jak zwie łatwiejszych do bałamucenia za pomocą agitacyi rosyjskiej i prawosławnej, oraz innych.

Tylko pierwsi są uprawnieni do korzystania z jakichś względów. „Słowianie z pochodzenia, to jeszcze żaden powód do zachwytu“.

Podobnie brzmią i raporty mnicha czarnogórskiego Mordarja Uskovicza, który zapatruje się na karyerę Rasputina, i jego wzorem głosi mistycyzm erotyczny.

Otóż ów Uskovicz objeżdżał, jako misyonarz prawosławny, obozy jeńców i — rozumie się — raportuje, że plon jego pracy misyonarskiej przerasta ogromnie wartość pobranych przezeń dyet... A że nie był wspanialszy, to winna temu administracya, która przez różne szykany policyjne i złe odżywianie jeńców stwarza niekorzystny nastrój dla idei prawosławia.

W jednym ze swoich raportów cytowany poprzednio Niżińskij stwierdza, że pewien **naczelnik obozu koncentracyjnego** zdeponował w banku orenburskim **80.000 rubli** na własny rachunek, zebrawszy tę sumę w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

To, dodamy, wyjaśnia, dlaczego mimo skarg towarzystwa słowiańskiego, które tłómaczy nieudawanie się swej agitacyi nader złymi warunkami, wśród których żyją jeńcy — warunki te polepszyć się nie mogą... Tenże sam Niżińskij, wytykając wadliwość pomieszczeń jeńców, podaje, że w Łukjanowie, gub. niżegrodzkiej, **spaliło się** w maju 1915 r. **114** jeńców wojennych **wskutek fatalnych urządzeń budowlanych.**

Poprzestajemy na tych szczegółach; zauważymy tylko, że o ile smutnym wogóle jest stan jeńców wojennych w Rosyi (drobny wyjątek tworzyć mogą niektórzy, zatrudnieni prywatnie) — co zresztą niejednokrotnie przytaczano ze źródeł oficyalnych — o tyle smutniejszym bywa jeszcze częstokroć los Słowian w szponach „bratniej“ Rosyi.

Te same złe warunki żywienia, pomieszczenia, zdrowotności, a w dodatku dla ludzi nie zdeprawowanych konieczność opędzania się przed natrętnem, ohydnem kusicielstwem lub nieprzebierającą w środkach presyą, która pod płaszczem słowiańskim chce im bezwzględnie narzucać moskiewszczyznę i prawosławie!

Sasza Bałamatow

żołnierz pierwszej brygady.

Sylwetka.

II.

Dojrzał (z pomocą ojca lub kolegów jego dokładnie policzył) niejedną grupkę więźniów-Polaków, wtrącanych do rosyjskiego więzienia w Polsce; niejedną paczkę „aresztantów politycznych“, wywożonych z Polski z głąb Rosyi; nie-

jedną szubienicę i torturę niejedną straszną, potworną, aplikowaną na żywym człowieku przez osobników, którzy się ludźmi mienili, w pamięci... zachował. I wówczas spadł zapewne, jak objawienie, na niego wstyd i zapragnął stać się... Polakiem!

Stosunki Bałamatowa z rodziną były złe oddawna — teraz stały się naprężone nad wyraz. Wyszkoliwszy się w Będzinie w cukrowniczym fachu, jedzie do Miechowa, gdzie go zastaje wojna. Przed oczyma 17-letniego (niespełna!) chłopca zaczynają się dziać różne rzeczy. Oto, jakby za pociągnięciem różdżki czarodziejskiej, znikać zaczyna z Królestwa siła, która to Królestwo tak bezprzykładnie gniotła, zczezł — gdzieś się raptem zapodział czynnik, który krwawo, lecz bezskutecznie chciał polskość na rosyjskość przerobić, *bogopoczitanije* cara w Polsce ugruntować. Oto granica stanęła otworem — uciekli strażnicy, akcyźnicy, żandarmi. Oto hejnał jakiś dziwny zagrzmiał, jakieś oddźwięki wstające gwaru wojennego zaczęły się odzywać, nieprawdopodobne wieści o tworzącem się w Krakowie wojsku polskiem zaczęły krążyć, aż oto raptem do opróżnionego przez władze rosyjskie Miechowa wkroczyły pierwsze oddziały strzeleckie.

Przez Miechów na Kielce szły pierwsze kompanie kadrowe, wskrzeszające wszystkie zagasłe mity, budzące wszystkie zaśnione legendy...

Wśród tej garstki znalazł się i Rosyanin z pochodzenia, Polak z ducha, syn strażnika będzińskiego, który się miał zgłosić wraz z drugim synem swoim na ochotnika do wojska rosyjskiego — znalazł się i Aleksander Bałamatow, pod przybranem nazwiskiem Berger.

O nazwisku jego koledzy i towarzysze broni dowiedzieli się tylko po jego śmierci. Znany był tylko „ob. Berger". Rezolutny Berger wkracza w końcu sierpnia do Kielc, szeregowiec uzupełniającego batalionu „Satyra" Berger walczy dzielnie w bitwie pod Krzywopłotami, starszy żołnierz I. pułku ob. Berger zostaje ranny pod Łowczówkiem, lecz zostaje w szeregu. Wytrąconego po poprawie pod Urzędowem chorobą z szeregu, widzimy go w szpitalu, następnie przydzielonego do drugiej brygady, niebawem znów w dawnym szeregu w VI. batalionie kapitana I. brygady Fleszara. Ob. Berger walczy pod Jabłonką, Kuslami, Kamieniuchą pozna Czartorysk, Miedwieże, Podgacie. Aż wreszcie po wielu zmianach, przeżyciach i trudach znajdujemy go w tymże VI. batalionie majora Fleszara, w 3-cim p. Żymirskiego na odpowiedzialnym odcinku, na niebezpiecznej i zaszczytnej pozycyi; 1 maja, pełniąc służbę na placówce na t. zw. „reducie Piłsudskiego", strzałem z karabinu zabija oficera rosyjskiego, który się nieostrożnie wychyla z okopu. Nazajutrz kula karabinowa rosyjska przez otwór w strzelnicy trafia w czoło Bergera w chwili, gdy celuje do strzelnicy rosyjskiej.

Za krew przelaną na wojnie i swoją krwią wreszcie zapłacił. Lecz nietylko zapłatę drogą uiścił za krew wrogów — zapłacił za czyn swój obywatelski — za obowiązek względem nowej, przybranej ojczyzny skrupulatnie spełniony — polskość swoją ugruntował — śmierci ostatnim wawrzynem prawa do imienia: Polaka zatwierdził.

B. Z. Lubicz.

Z miasta i z kraju.

Śp. Antoni Januszewski, członek zarządu głównego T. S. L. i jego zasłużony długoletni dyrektor biura, zmarł po krótkiej chorobie w szpitalu św. Łazarza, przeżywszy 45 lat. — Zmarły życie swoje całe oddał sprawie oświaty narodowej. Pochodził z ziemi chełmskiej, dla której zarząd główny T. S. L. w tej chwili właśnie za jego podniętą rozpoczął zbiórkę. Czem zmarły przez lat kilkanaście był dla T. S. L., wiedzą przedewszystkiem ci, którzy w tej organizacyi współdziałali.

Stacya posiłkowa. Z inicyatywy prezydyum miasta na jednym z krakowskich dworców kolejowych powstanie w najbliższym czasie stacya posiłkowa dla przejeżdżających ewakuowanych ze wschodniej Galicyi. Akcyę zorganizowania tego przedsięwzięcia wziął już w swe ręce komitet pań z hr. Popielową na czele.

Z teatru. W najbliższą sobotę i niedzielę dnia 17 i 18 b. m. odbędzie się w teatrze miejskim sympatyczne przedstawienie młodzieży szkół krakowskich na cele: rodzin poległych nauczycieli, Ligi kobiet i krajowego „Czerwonego krzyża". — Tytuł sztuki, odegranej przez młode siły: „Z ciemnych dni" Iseppa na tle wojennych przeżyć Krakowa.

Nauka pływania. Sekcya wioślarska akademickiego Związku sportowego organizuje począwszy od dnia 19 czerwca b. r. dwutygodniowy kurs nauki pływania pod kierunkiem własnych instruktorów. Dla członków sekcyi wioślarskiej kurs jest bezwzględnie obowiązujący (zwolnieni są jedynie b. dobrze pływający), członkowie innych sekcyi A. Z. S. płacą za naukę kor. 2; udział nieczłonków Związku wykluczony. Przyjmuje się zgłoszenia i udziela bliższych informacyi codziennie na przystani sekcyi (Dębniki, pałac Lasockich) miedzy godziną 7 a 8 wieczór.

„Zuchowatego", pisma obozowgo 2 go warszawskiego pułku strzelców I. brygady Piłsudskiego (5 go pułku Legionów) wyszedł nr 2. Wydany na opalografii, ozdobiony licznemi ilustracyami i winietami, przedstawia się bardzo ładnie i sympatycznie. Nie brak roztrząsań fachowo-wojennych, wierszy z nutami, impresyj, dowcipów itd. Na czele znajdujemy następujący wiersz:

A kiedy zagrzmiał Wielki Dzwon
i rozesłano wici wkrąg,
poszliście w bój, na świętą, świętych wojnę.
— Wytrwać! — i serce mieć spokojne.
Bo tylko naród, co ma dłonie zbrojne
i co orężem śmiele sięga,
ten tylko zbierze Wolność — plon,
i przy tym jest potęga. *Mścisław.*

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: Koncert „Chełmszczyzna".
Sobota: „Modne małżeństwo".
Niedziela: „Modne małżeństwo".
Poniedziałek: Wieczór J. Korolewicz-Waydowej.
Wtorek: „Modne małżeństwo".
Środa: „Modne małżeństwo".
Czwartek: „Modne małżeństwo".

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Dookoła miłości".
Sobota: „Dookoła miłości".
Niedziela po południu: „Obrona Częstochowy".
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)